

# ENERGOiMPULSY

Nr  
6 (161)  
rok IX

DWUTYGODNIK ENERGETYKÓW ZEOW I OIGÉ

Radom 30 kwietnia 1981 r. cena 1 zł

## Pogodzić praktykę z teorią

W podstawowych organizacjach partyjnych trwa dyskusja nad najważniejszymi problemami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi kraju, a na ich tle nad obecnymi zadaniami instancji i organizacji partyjnych.

Podczas zebrania członkowie partii najczęściej poruszali sprawy przyspieszenia przygotowań do Zjazdu i uwzględnienie w nich opinii i roli podstawowych ogniw partii, konieczność poprawy informacji w partii i o partii, gwarancji aby wybierali i byli wybierani na Zjeździe wyłącznie delegaci wyłonieni według nowej ordynacji oraz pełnego personalnego rozliczenia winnych, którzy doprowadzili do tak głębokiego kryzysu.

Jak przebiegały zebrania w POP w Elektrowni „Kozienice” i ZTE Radom mówią sekretarze — Michał Wojasiewicz i Elżbieta Rozdolska.

— W elektrowni dyskusje były burzliwe i mocno krytyczne. Spora doza krytycyzmu zawarta została również we wnioskach do Komisji Zjazdowej KW i KC PZPR. Przekazano 32 postulaty mówiące o opracowaniu statutu, gwarantującego zabezpieczenie partii przed wszelkiego rodzaju odchyleniami, ograniczeniu pełnienia funkcji do dwóch kadencji, rozdzielenia funkcji partyjnych od administracyjnych, zmianie systemu opłacania składek, rozliczenia do końca winnych. Są to więc wnioski, którym plenarne posiedzenia KC wyszły na przeciw.

Ządano pełnego rozliczenia „góry” partyjnej i rządowej nie tylko za popełnione nadużycia i czerpanie nieuzasadnionych korzyści osobistych, lecz również za błędne decyzje gospodarcze i społeczne, które wprowadziły kraj w takie tarapaty. „Gdy partia rozliczy winnych i nam będzie łatwiej spojrzeć ludziom w oczy” — mówiono na zebra-

niach POP. „Odnowa bardziej potrzebna jest na górze, a nie nam, bo my nie odeszliśmy od linii VI Zjazdu, nie my mieliśmy ciepłe posadki”. Te twarde robotnicze słowa wypełnione gorąca, wypływającą z zawiedzionych nadziei pokładanych w niedawnych przywódcach naszego kraju. Nie łatwo jest więc w takiej atmosferze prowadzić działalność partyjną sekretarzom POP i komitetowi zakładowemu, bo im teraz przypadło odpowiadać za nie swoje winy. Praca partyjna poprawia się, ale nadal nie mamy aktualnych informacji, o tym co dzieje się w partii. Mamy trudności ze szkoleniem — mówią sekretarze POP. Ludzie nieufnie przyjmują teorię, kiedy praktyka szwankuje. Dlatego aktualny temat — leninowskie normy w życiu partyjnym — trzeba nasycić nowymi treściami, których dostarczy praktyka odnowy, ta płynąca od góry i ta wywodząca się z życia wewnątrz partyjnego. Nie ukrywamy, że liczymy na pomoc wykładowców i lektorów. Wydaje się, że obecnie każdy dzień przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem Partii, będzie przysparzał

służących temu celowi argumentów, ale muszą nimi operować ludzie wykształceni, dobrze poinformowani i myślący.

W tym trudnym okresie nie wszystkim członkom partii starczyło wytrwałości i wiary w jej odrodzenie się. Niektórzy oddali legitymacje partyjne. Były to przeważnie osoby, które wstąpiły w szeregi PZPR w latach siedemdziesiątych. Egzekutywy POP z tymi towarzyszami prowadzą rozmowy, pytają o motyw, apelują o rozważę. Są tacy, którzy pozostają przy swoim postanowieniu, a jeszcze inni przestają opłacać składki. Z tymi członkami prawdopodobnie też rozstaniemy się. Dla naszej zakładowej organizacji partyjnej jest to zjawisko bolesne. Z drugiej zaś strony notujemy zgłoszenia chęci wstąpienia do PZPR.

Odnowy w szeregach partyjnych — odnowy na „dole” — mówi i sekretarz KZ PZPR tow. Michał Wojasiewicz — POP dokonują również przez wybory nowych ludzi na stanowiska pierwszych sekretarzy i do egzekutyw.

W oparciu o wnioski z zebrania, które odbywały się w podstawowych organizacjach partyjnych jak również z IX Plenum KC, opracowuje się programy działania. Mniej lub bardziej szczegółowe „o zasadach pracy partyjnej w POP, zabezpieczające prawidłowe funkcjonowanie podstawowych ogniw partii”, o pracy wewnątrzpartyjnej w POP, zadania dla KZ i egzekutywy. Chociaż nie wszystko daje się zaprogramować, bowiem życie niesie ze sobą nowe problemy i zadania.

—oOo—

— Członkowie naszej organizacji — mówi sekretarz POP przy Zakładzie Transportu Energetycznego w Radomiu Elżbieta Rozdolska — na zebraniach zgłaszali dużo wniosków. Domagali (Dokończenie na str. 2-ej)

## W 1-Majowe Święto

W przeddzień 1-majowego święta pracy w Domu Kultury w Kozienicach odbyła się wieczornica, na którą przybyli członkowie egzekutywy KM-G PZPR, przedstawiciele ZSL i SD weterani ruchu robotniczego oraz mieszkańcy Kozienic. Zebranych powitał przewodniczący Frontu Jedności Narodu — Mirosław Matera. Natomiast w krótkim przemówieniu i sekretarz KM-G PZPR tow. Władysław Jasek nawiązał do tradycji robotniczego święta i jego znaczenia w dniu dzisiejszym, kiedy w naszym kraju zachodzą ogromne zmiany. Niech 1-Majowe uroczystości służą sojusznicy, bowiem potrzebny

on jest nam wszystkim jak chleb i woda — powiedział tow. Jasek. Polska jest jednym wspólnym domem dla wszystkich. Potrzebna jest jedność klasy robotniczej. Samą krytyką i negacją do niczego nie dojdziemy. Dlatego też charakteryzować nas powinna solidarność w pracy oraz lepsza i wydajniejsza praca, bowiem jest to nasz wspólny obowiązek wobec rodziny, kolegów ojczyzny.

Wieczornicę zakończyły występy młodzieży szkolnej kozienickiego liceum oraz Zespołu Tanecznego „USTRONIE” z Radomia.

## Z myślą o wypoczynku

W bieżącym roku pracownicy Elektrowni „Kozienice” wypocząć będą w wielu atrakcyjnych miejscowościach. W miesiącach letnich odwiedzą Swinoujście, Krynice Górską i Morską, Kąty Rybackie, Iwonice Zdrój oraz Gąsiki i Pogorzelice. Ponadto wszyscy chętni mogą korzystać z wczasów całorocznych jakimi elektrownia dysponuje w Zakopanem i Karpaczu oraz z wczasów turystycznych.

Ogółem z wczasów skorzysta około 1550 osób, a więc o 400 więcej niż w roku ubiegłym.

W większości miejscowości zakwaterowanie jest w domach wczasowych I i II kategorii. Nie wszędzie jednak było możliwe zaklepanie miejsc w domach wczasowych. Do dyspozycji urlopowiczów oddane będą kwatery prywatne i campingi.

Rozdziałem wczasów zajmuje się specjalna Komisja Socjalno-

Bytowa — wspólna z NSZZ „Solidarność” i ZZE. Natomiast wnioski o wczasy przyjmuje dział socjalno-bytowy.

Odpłatność uzależniona jest od kosztu miejsca oraz kwoty przypadającej na jednego członka rodziny. Z wykupionych wczasów pracownik może zrezygnować, ale przynajmniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem się turnusu. W innym przypadku zostanie obciążony 100 proc. kosztem za miejsce.

Najbardziej uciążliwą sprawą dla służb socjalnych jest zapewnienie frekwencji na wszystkich zamówionych turnusach. Pracownicy bardzo niechętnie biorą skierowania na wczasy w miesiącach poza sezonem. O ile nie ma takiego kłopotu w lipcu i sierpniu to w innych miesiącach nie cieszą się one powodzeniem, mimo, że są w równie atrakcyjnej (Dokończenie na str. 2-ej)

## 36-lecie zwycięstwa nad faszyzmem

9 maja 1945 r. właśnie minęła północ. Najwyżsi dowódcy wojsk sprzymierzonych (Związek Radziecki, USA, W. Brytania i Francja) w skupieniu oczekują tej najdonioślejszej chwili w dziejach II wojny światowej — podpisania aktu kończącego wieloletnie zmagania narodów z hitlerowskim faszyzmem. Radziecki marszałek Gięrgij K. Żukow poleca wprowadzić delegację niemiecką. Wchodzą. Wita ich surowa powaga. Nie miejsce i nie czas na dyplomatyczne gesty. Tu dokonuje się sprawiedliwość historii. Hitlerowski feldmarszałek Keitel podchodzi do stołu. Składa podpis pod aktem bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskiej III Rzeszy.

II wojna światowa, najbardziej niszczycielska ze wszystkich wojen jakie przeżyła ludzkość zakończyła się w Europie 9 maja 1945 r. W ogóle zakończyła się 2 września 1945 r. po rozbięciu Armii Kwantuńskiej przez wojska Armii Radzieckiej. Teatr działań wojny obejmował 3 kontynenty: Europę, Azję i Afrykę. Rozpętana przez hitlerowców wojna światowa objęła swym zasięgiem 61 państw, zamieszkałych przez 1 mld 700 mln ludzi. Działania wojenne toczyły się na obszarach 49 państw Europy, Azji i Afryki o pow. 22 mln km<sup>2</sup>. Na morzach, oceanach i w powietrzu. W szeregach wojsk zaangażowanych w walce znajdowało się 110 mln ludzi.

Ta najkrwawsza i największa w dziejach wojna, rozpoczęła się 1 września 1939 r. o godz. 4.45 uderzeniem Niemców hitlerowskich na Polskę. Od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. a więc przez wszystkie 2.078 dni wojny, żołnierz polski wnosił konkretny wkład w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami.

Główny ciężar walki z hitlerowskim barbarzyńcą spoczywał na Związku Radzieckim. Armia Radziecka dokonała zasadniczego zwrotu w II wojnie światowej. Ona wyzwoliła narody środkowej i południowo-wschodniej Europy, zdobyła stolicę III Rzeszy — Berlin i przy współudziale z aliantami — w tym z wojskami amerykańskimi, zwycięsko zakończyła wojnę. Front radziecko-niemiecki był zasadniczym frontem II wojny światowej. Na tym froncie armia hitlerowska straciła ponad 10 mln ludzi, tj. 3/4 wszystkich jej strat podczas całej wojny.

Rola Związku Radzieckiego, jego wyzwolenca misja, wysoko zostały ocenione przez ówczesnych szefów państw koalicji antyfaszystowskiej: Roosevelt w maju 1942 r. stwierdził „Z punktu widzenia wielkich strategii oczywisty jest fakt — Rosjanie likwidują więcej żołnierzy nieprzyjaciela i niszczą więcej jego uzbrojenia i ekwipunku niż pozostałe 25 państw narodów zjednoczonych razem wziętych”. Churchill, tak przecież powściągliwy w ocenie roli Związku Radzieckiego, musiał przyznać: „Właśnie rosyjska armia wypruła bebeczy z niemieckiej maszyny wojen-

## DROGA SŁAWY

nej”, a General de Gaulle podkreślił: „Armia Radziecka jest jednym z głównych narzędzi wyzwolenia ujarzmionych narodów”.

Przypomnijmy także, że ostatnim decydującym akordem działań wojennych w Europie była bitwa o Berlin. Wyróżnia się ona spośród wszystkich bitew, operacji i kampanii II wojny światowej rangą i znaczeniem, decydującą rolą i wynikiem, który oznaczał ostateczny koniec wojny a zarazem koniec pewnej epoki w dziejach świata.

Jest przedmiotem narodowej dumy, że w ostatecznym szturmie III Rzeszy niemieckiej udział wzięły jednostki Ludowego Wojska Polskiego: I Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, II Brygada Artylerii Haubic, I Brygada Moździerzy i VI Zmotoryzowany Batalion Pontonowo-Mostowy. W sumie 12 tys. żołnierzy. Ogółem w tzw. operacji berlińskiej udział wzięło ok. 185 tys. żołnierzy wojska polskiego. Pierwsi dotarli do Berlina moździerzyści. Oni uczestniczyli w bezpośrednich walkach o Berlin do chwili jego kapitulacji, tj. 2 maja 1945 r.

Przypomnijmy, że w końcowej fazie wojny, w kwietniu 1945 przeciwko wojskom hitlerowskim walczyło: 450 dywizji radzieckich, 67 amerykańskich, 15 angielskich, 14 polskich, 10 francuskich, 4 kanadyjskie, 2 indyjskie i po 1 z Południowej Afryki, Nowej Zelandii i Brazylii. Tak więc mimo klęski z 1939 r. długi, bo ponad 5,5-letni okres okupacji, ogromnego wykrwawienia narodu — regularna Armia Polska pod koniec wojny wróciła na pola bitew jako wielce znacząca, a nie tylko symboliczna siła. Powróciła dzięki wysiłkowi narodu kierowanego przez lewicę społeczną z Polską Partią Robotniczą na czele, a także dzięki ogromnej pomocy radzieckiej.

Tak więc naród Polski i jego żołnierze walczyli przez 2.078 dni i zwyciężyli. Jak najwspanialsza perła błyszczy w Polskich ojczyznach dziejach narodowych udział Polaków w bitwie o Berlin. Rozkaz naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Nr 88, Marszałka Polski Michała Roli Zymierskiego z dnia 9 maja 1945 r. głosi m. in. „W tej radosnej dla całego świata godzinie możemy sobie z dumą powiedzieć, że Wojsko Polskie dobrze przysłużyło się ojczyźnie i ludzkości... przeszliśmy wspólną, jedyną w naszych dziejach drogę sławy. Szlak Waszego bohaterstwa wyznaczyliście własną krwią. Nie szukaliście ogólnych dróg do Polski. W Polską ziemię wsiąkli Wasza krew... Wasz trud nie poszedł na marne. Uzyskaliście dla Polski wiekopomne zwycięstwo — powrót naszych starych ziem i trwały sojusz ze Związkiem Radzieckim, filar naszego bezpieczeństwa na przyszłość”.

Co roku w dniach majowego zwycięstwa naród Polski oddaje hołd pamięci wszystkim swoim najlepszym synom, którzy dla powstania Polski Niepodległej, Ludowej oddali w latach 1939—1945 swoje życie.



# Bo energia daje produkcję

Na łamach „Życia Załogi (nr 8-731) — organu Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych „Predom-Łucznik” im. gen. Waltera przeczytałem: „...uzyskano znaczny wzrost oszczędności stali walcowanej (z 87,8 tony w roku 1979 do 138 ton w roku 1980), stali ciągnionej (z 29 ton do 38,8 tony) oraz żeliwa (z 8,2 tony uzyskanej w roku 1979 do 42,9 tony w roku 1980). Oszczędności w zużyciu metali sięgają kwoty blisko 6 milionów zł...”

Zmniejszenie zużycia metali to równocześnie zwiększenie oszczędności energetycznych także i w procesie produkcyjnym wyrobu finalnego. Zaintrygowany tą wiadomością poprosiłem o rozmowę: mgr inż. Czesława Nowakowskiego — dyrektora do spraw produkcji, mgr inż. Mariana Kurkowskiego — przewodniczącego zakładowego koła Stowarzyszenia Elektryków Polskich, kierownika sekcji gospodarki energetycznej — Alberta Dorożyńskiego, no i oczywiście głównego energetyka tych zakładów, współtwórcę i inspiratora wielu cennych inicjatyw w zakresie oszczędzania energii elektrycznej — inż. Sławomira Pośpieszyńskiego. I tak powstał nieuporządkowany zapis cennych inicjatyw i uwag.

## Sytuacja energetyczna, prognozy...

Proces technologiczny wymaga stałego pokrycia w energię elektryczną. Zapotrzebowanie na energię elektryczną niewiele odbiega od analogicznych okresów w ubiegłym roku, ponieważ zaobserwowano przyrost zapotrzebowania zaledwie w granicach 2—3 proc.

W IV kwartale 1980 r. najtrudniejszy był grudzień. W sumie zaistniały wyłączenia w ciągu 15 dni do 6 stopnia zasilania.

W tym roku sytuacja była łatwiejsza w związku z niższym przebiegiem zapotrzebowania. Wystąpiły wyłączenia do 16 stopnia zasilania w styczniu w ciągu 8 dni, w lutym 20 dni, ale za to nie realizowano już w marcu wyłączeń awaryjnych.

Marzec był nietypowy ze względu na ograniczenia ciągle i praktycznie realizowano je prawie do końca miesiąca.

Okres letni powinien wyglądać nieźle. Mogą się znaleźć dni w miesiącach od czerwca do sierpnia, podczas których dojdzie do krótkich ograniczeń. W okresie tym, za wyjątkiem lipca, mogą się zdarzyć 1—2 dniowe wyłączenia awaryjne.

Są to jednak założenia teoretyczne, ponieważ wielką niewiadomą jest ilość dostarczanego węgla do elektrowni.

Powyzszą informację uzyskałem od inż. Jerzego Wolaka — głównego dyspozytora Okręgowej Dyspozycji Mocy.

Natomiast z informacji jakie uzyskał dziennikarz „Kurier Polski” od naczelnego dyrektora Państwowej Dyspozycji Mocy, Mieczysława Toronia — wynika, że wahania w poborze mocy sięgają 2,7 tys. MW w skali kraju. Dzielne zapotrzebowanie — podawał dyr. Toron — przebiegało w sposób następujący: o 7.30 zaczynało szybko rosnać do szczytu porannego przypadającego na godz. 8. Z pewnymi wahaniami utrzymywało się tak do godz. 13.00, po czym nagle spadało w dół, aby po godz. 19.00 ponownie ostro „wyjechać w górę”. Rano energetyka bilansowała się, ale wieczorem niedobór mocy wynosił 1 tys. MW. Raptownie się pożytkami prądu od sąsiadów, które splacano w innych godzinach. Oczywiście bardzo pomocne były w takich chwilach elektrownie szczytowo-pompowe, ale i w elektrowniach węglowych trzeba było rozkręcać turbiny na całego.

Jak więc radzą sobie w takiej sytuacji służby energetyczne zakładów im. gen. „Waltera”, gdzie jest sporo energochłonnych procesów technologicznych, a wyłączeń nie ubywa?

## Przedsięwzięcia organizacyjne są najważniejsze

Mówią moi rozmówcy:

— Wielkim nieporozumieniem jest mniemanie, że wyłączenia przysporzą oszczędności. Np. dysponujemy piecami 50 kW, dla których czas grzania po wyłączeniu jest stracony. Wyrwykowe wyłączenia w różnych dniach i najmniej spodziewanych godzinach powodują tylko straty.

Rozumiemy, że brakuje energii, że naszym obowiązkiem jest oszczędzanie, ale przecież nie wbrew rozsądkowi. Nie zgadzamy się z osiąganiem efektów pozorych i tym problemem żyjemy w zakładach metalowych od lat.

— Walczymy ostro z niepełnym wykorzystaniem pieców starając się nie grzać ich jałowo. Podobnie podchodzimy do problemu jałowych przebiegów obrabiarek. Nasz główny energetyk inż. Pośpieszyński pracował w Okręgowej Dyspozycji Mocy i zna specyfikę działania tej komórki, stąd jego sugestie w organizacji procesu technologicznego są bardzo istotne. Działania o których będziemy mówić to nasza odpowiedź na kłopoty energetyki. Musimy sobie pomagać wzajemnie.

— Często silniki stosowane w naszych obrabiarkach mają zbyt duży zapas mocy. Ale nie mamy możliwości zamiany na inne, ponieważ rynek jest pusty.

— Biura projektów nie są w zasadzie zainteresowane rozwiązaniami małoenergochłonnymi. I tak, projekty oświetlenia hal nie przewidują podziału na sektory. Warto by zmienić taką praktykę i zacząć dostosowywać parametry urządzeń do aktualnej sytuacji energetycznej. Oszczędzać muszą wszyscy, od projektanta po producenta, a jednostki kontrolujące powinny zmusić opornych do zmiany sposobu myślenia.

— Przed chwilą mówiliśmy o potrzebie generalnego wprowadzenia oświetlenia stanowiskowego przy jednoczesnym eliminowaniu zbędnych punktów i pozostawianiu oświetlonych ciągów transportowo-komunikacyjnych.

Dominujące znaczenie dla oszczędzania energii zużytej przez źródła światła miałyby właściwe roz-

wiązanie świetlików w halach, np. takich które nie brudziłyby się tak szybko. Chodzi nam o rozwiązania pionowe. Ze swej strony staramy się zwiększać częstotliwość czyszczenia świetlików.

— Podjęliśmy wspólnie z technologami próbę szczegółowej analizy wykorzystania pieców hartowniczych. W jej wyniku postanowiliśmy zlikwidować jeden piec hartowniczy w służbie głównego mechanika na korzyść dociażenia pieca w narzędziowni.

Analizowano również pracę galwanizerni. I tu zapadły konkretne decyzje. Przegląd zbędnych obrabiarek pozwolił wyeliminować wiele z nich z procesu technologicznego.

— Właściwa izolacja rurociągów cieplnych pozwoliła racjonalniej wykorzystać parę z kotłów grzejnych. Likwidacją nie szczelności rurociągów sprężonego powietrza spowodowała wyeliminowanie zespołu sprężarkowego napędzanego silnikiem 200 kW.

— W naszym zakładzie jest dobra atmosfera do oszczędzania energii elektrycznej i materiałów do produkcji.

— Zakład jest stary i ma szereg urządzeń zasilających. Dlatego też wspólnie z WSI opracowano koncepcję likwidacji agregatów prądu stałego (prądnic — silnik), zmniejszono pobór prądu przez przetwornice dzięki zastosowaniu urządzeń tranzystorowych.

— Zakłady im. gen. „Waltera” zdobyły w 1978 r. w konkursie ogłoszonym przez resort I miejsce za przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne zmierzające do zmniejszenia energochłonności procesów produkcyjnych.

— W celu złagodzenia deficytu energii, zakład przeprowadza remonty urządzeń energetycznych w okresie szczytu jesiennego.

— Nasi pracownicy podejmują wiele wniosków racjonalizatorskich, których efektem są oszczędności energii.

Wspólnie z zakładowym kołem techniki i racjonalizacji zainicjowaliśmy konkurs oszczędności paliw, energii i surowców. KTiR podejmuje również działania wychowawcze w celu upowszechnienia nawyku oszczędzania energii na każdym stanowisku pracy.

Ważną rolę spełniają w zakładzie społeczne komisje kontroli racjonalnego zużycia paliw i energii. Jeśli zostaną przez nią zauważone nieprawidłowości to odpowiedni dyrektor resortowy ma obowiązek zająć się problemem w trybie natychmiastowym.

— Bardzo istotnym elementem organizacyjnym jest stwarzanie w zakładzie możliwości pełnej i analitycznej kontroli nad zużyciem energii elektrycznej. W tym celu szereg urządzeń opomiarowano licznikami. Każdy kabel zasilający ma swoje urządzenie pomiarowe. I tak np. w odlewni precyzyjnej wszystkie piece są wyposażone w liczniki, stare i nowe generatory także. W chwili uzyskania środków inwestycyjnych podobne prace zostaną przeprowadzone w celu umożliwienia kontroli ciągów cieplowniczych.

W celu zmniejszenia strat podczas przesyłania energii elektrycznej przeniesiono Główne Punkty Zasilania jak najbliższe hal produkcyjnych. Ważnym przedsięwzięciem była likwidacja spawarek wirtnikowych na rzecz półprzewodnikowych. Kolejna sprawa to utworzenie centralnej topialni...

## Można tak jeszcze długo

Być może niektórzy czytelnicy zniecierpliwili się czytając tę długą listę przedsięwzięć podejmowanych w Zakładach Metalowych w Radomiu, ale proszę nie myśleć, że to z dobrego serca czy też filantropijnej fantazji. Ludzie w „Walterze” muszą tak robić, bo to ich „być, albo nie być”. Energia w każdej postaci przemienia się tam w produkcję, dlatego nie wolno jej marnować. (S)

## Pogodzić praktykę z teorią

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
się zmiany statutu, określenia czasu pełnienia kadencji, zachowania prawa do powrotu na poprzednie stanowisko pracy dla towarzyszy powołanych do pełnienia funkcji w instancjach partii, zmiany ordynacji wyborczej, zwiększenia uprawnień POP.

Koniecznością są oddolne, demokratyczne i powszechne wybory delegatów na Zjazd oraz istnienie potrzeba wyboru nowych władz.

Brak też zjazdowych powoduje pewne komplikacje w ustaleniu kierunków rozmów na zebraniach, ale i z tym sobie poradzimy.

Egzekutywa została zobowiązana do rozmów z członkami partii w celu dokonania zmian jakościowych w naszych szeregach (zn. dokonania weryfikacji niektórych członków.

Mamy nadzieję, że wnioski zgłoszone przez każdą POP znajdują autentyczne odbicie w obradach zjazdowych, a wówczas wielu członków partii uwierzy w sens swego działania. Nic więc dziwnego, że każdy z nas wiąże ze Zjazdem wielkie nadzieje.

—oOo—

29 kwietnia br. obradowało X plenum Komitetu Centralnego partii. Plenum podjęło uchwały w sprawach IX Nadzwyczajnego Zjazdu i wyboru delegatów na zjazd określając termin zwołania go w dniach 14—18 lipca dyskusji przedzjazdowej, wyboru komisji kontroli partyjnej, oraz powołania komisji dla oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR, pełniących funkcje kierownicze.

Budowa linii 30 kV z przeizolowaniem na 15 kV to typowe dla Zakładu Wykonawstwa Sieci Energetycznych — Radom zadanie. Niewielki stopień skomplikowania sprawia, że zakład chętnie realizuje takie inwestycje.

Podstawą sprawnego działania każdego przedsiębiorstwa jest prawidłowe przygotowanie się do wykonania zadania produkcyjnego i tak też uczyniono na budowie linii Kozienice — Augustów.

Po zatwierdzeniu dokumentacji przystąpiono do przejmowania placu budowy, a więc długiego pasa wycinki wzdłuż szosy wiodącej przez Puszcę Kozienicką, rozwieziono niezbędną ilość konstrukcji słupowych itd.

Ale... nie od dziś znane są nam problemy materiałowe, stąd każda inicjatywa podejmowana w celu

## Źle pojęta racjonalizacja

zmniejszenia ich zużycia i potaniaenia kosztów inwestycji, witana jest z wielkim aplauzem. Pod warunkiem, że nie będzie się tego czynić tak jak na budowie linii Kozienice-Augustów, bo inwestorzy nie zaoszczędzą nawet na pieprzu, a bezpośredni wykonawcy „rewelacyjnych” pomysłów zbankrutują.

Proszę sobie wyobrazić, że po zatwierdzeniu projektu i rozwieszeniu słupów żelbetonowych wstrzymano prace z powodu potrzeby wprowadzenia zmian do projektu. W zasadzie propozycja ze strony przyszłego właściciela linii, a więc Zakładu Energetycznego w Skarżysku była bardzo słuszna i do przyjęcia, ponieważ zalecała zastosowanie jeszcze sprawnych konstrukcji lirowych (korony słupa na której montuje się izolatory) uzyskanych z rozbiórki starych słupów i wmontowanie drewnianych słupów szrudolowych. Szkoda tylko, że racjonalizatorzy projektu spóźnili się sromotnie i dzięki temu inwestor oraz ZWSE wpadli w niezłą pułapkę. Zamiast spodziewanych oszczędności powstały opóźnienia i straty.

Inż. Mariusz Fogiel z wydziału sieci ZEOW, którego nagabywałem o wydanie opinii o tej budowie, tak ocenił przedsięwzięcie:

— Z pewnością to budowa kontrowersyjna. To co miało przynieść oszczędności spowodowało podwyższenie kosztów. Gdyby szereg rzeczy uruchomiono wcześniej, mam tu na myśli działania projektanta i inwestora, zysk z wdrożenia pomysłu byłby oczywisty. Chociaż — w tym miejscu inż. Fogiel się zastrzega — pisanie o tym, że są straty jest przedwczesne, bo nie ma na to dowodów.

Przedsięwzięcia powyższego rodzaju powinno się wdrażać w odpowiednim momencie i muszą być konsekwentnie realizowane na innych budowach. Dopiero wtedy można będzie mówić o efektach.

I my także, ze swej strony nie kwestionujemy koncepcji, którą chciano zastosować (choć ponowne stosowanie drewnianych słupów budzi niepokój). Jednak szkoda, że inwestorski mechanizm zawodzi w pewnym momencie i trzeba ustalić dlaczego. Z pewnością pomoże nam w tym Zakład Energetyczny w Skarżysku Kamiennej. Być może uda się również odpowiedzieć na pytanie, kto zapłaci za niepotrzebny transport i zbędne załadunki słupów? (S)

## Z myślą o wypoczynku

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
nych miejscowościach. Efekt jest taki, że elektrownia musi płacić za niewykorzystane a zamówione łóżko około 100 zł, natomiast w przypadku wczasów opłacanych z góry przepadają niemal całe kwoty. I w ten właśnie lekkomyślny sposób tracimy nasze własne pieniądze — fundusz socjalny.

Nic więc dziwnego, że dział socjalno-bytowy ratuje je jak tylko może, sprzedając miejsca innym zakładom pracy — jak to powiedział kierownik tego działu — komu się tylko da.

Dział socjalny nie zapomina o emerytach, przydzielając im rokrocznie kilka miejsc. Ale cóż z tego, chętni są, ale wraz z dowozem do miejsca odpoczynku. Tymczasem zepsuta „Nyska” komplikuje sprawę.

Służby socjalne pomyślały również o najmłodszych około 160 dzieci pojedzie w wakacje na kolonie do Krynicy Morskiej i Karpacza.



# Dlaczego pan jeszcze pracuje?

Po raz pierwszy spotkałam ich w Poznaniu. Przyjechali na posiedzenie Krajowej Komisji Energetyków NSZZ „Solidarność” szukać Rady i pomocy w rozwiązaniu swoich problemów. Czuli się nie tylko pokrzywdzeni, ale przede wszystkim bezsilni wobec działań podejmowanych przez dyrekcję i jej oporu wobec ich żądań. Byli i są zdeterminowani:

— Musimy załatwić nasze sprawy — mówią — żebyśmy wreszcie nie tylko mogli zająć się pracą związkową, ale przede wszystkim po to, aby uspokoiła się atmosfera w zakładzie i aby ludzie mogli spokojnie pracować pewni, że ich nikt nie nabiera i że ich nikt nie wyrzuci.

Wtedy, w Poznaniu, szukali recepty na uznanie ich działania i sposobów na porozumienie się z dyrekcją.

## KONFLIKT NARASTAŁ DŁUGO

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Budowlano-Montażowym Energetyki w Radomiu powstała późno. Zakład ma kilka baz wykonawstwa terenowego, ludzie pracują w Kozienicach, Radomiu, Skarżysku, Lublinie, Stalowej... W końcu jednak zebrał się w sobie, zorganizował i przedstawił swoje postulaty i wnioski. Dyrekcja milczała, bądź udzielała odpowiedzi wykrętnych, lekceważąc kierowane do siebie pisma i żądania rozliczenia się z niewłaściwych zdaniem pracowników działań. Próbowala też narzucić komisji swój punkt widzenia na ich działalność. Pisma z komisji terenowych były kierowane do komisji zakładowej, by ta przepisała je i dopiero wtedy wystąpiła do dyrekcji, nie chciano rozmawiać z przedstawicielami baz, nie dochodziło do skutku spotkania z pracownikami baz. Wszystkie sprawy miała załatwiać tylko komisja zakładowa, ale równocześnie — kiedy zgodnie z planem pracy przedstawiciele komisji zakładowej chcieli wyjechać do Lublina, Stalowej lub Skarżyska — słyszeli odpowiedź: „Pojeździecie wtedy, kiedy ja wam podpiszę delegację”. Tak uważał — i uważa nadal — dyrektor Andrzej Wojtas.

A spraw do załatwienia mają dużo, o wiele za dużo jak na ludzi pozostawionych samym sobie i na dodatek nie znających w szczególności możliwości finansowych i prawnych i ich skutków dla działalności przedsiębiorstwa. Część spraw wyjaśnili na spotkaniu z dyrektorem Jerzym Komarem — naczelnym zakładu i przedstawicielem KKE Zbigniewem Makuchem w dniu 13 marca br., na spotkaniu, które długo nie mogło dojść do skutku, bo dyrektor nie miał czasu dla pracowników. Wtedy, 13 marca br. zobowiązał się przed nimi, że teraz już inaczej będą wyglądały ich wspólne kontakty, że wyjaśni sporne sprawy, że do 1 kwietnia br. załoga otrzyma sporne 176 tys. zł, które zamiast na wyrównanie wzrostu kosztów utrzymania — zgodnie z ich przeznaczeniem — dyrektor przeznaczył na wypłatę dodatku stażowego dla tych pracowników, którzy przyszedli z budownictwa. Obiecał i nie zrealizował, wybierając ze wszystkich możliwych rozwiązań najprostsze dla siebie — urlop. Urlop, w sytuacji, gdy w zakładzie aż kipi, gdy wiele jest do wyjaśnienia i rozliczenia, gdy powszechnie jest oczekiwanie na zasadnicze zmiany w postępowaniu dyrekcji, traktowaniu pracowników, wyjaśnieniu konfliktów i rozliczeniu nadużyć.

## KONDER KONTRA KOMAR I WOJTAS

W ZBME — znacznie bardziej niż aferami związanymi z nazwiskami z pierwszych stron gazet — interesują się swoimi własnymi aferami. Załogę bulwersuje sprawa wypowiedzenia udzielonego kierownikowi bazy wykonawstwa technicznego w Kozienicach Konderowi.

— Sprawa zaczęła się z chwilą — mówi przewodnicząca komisji zakładowej Alicja Górzynska — gdy kierownik Konder odmówił dyrektorowi Jerzemu

Komarowi wystornowania materiałów budowlanych o wartości 1.400 tys. zł dla pokrycia niedoborów w magazynie centralnym i obciążenia ich zużyciem bazy w Kozienicach. Jedno takie stornowanie już się wcześniej odbyło 26 stycznia br. Wówczas na polecenie dyrektora Komara, pod dyktando jego zastępcy ds. ekonomicznych dyrektora Ludwika Fafary wystawiono dokumenty Mm i Pz i wystornowano stale, stale kształtowe, blachę, rury, rury stalowe, cegłę, siporeks, o wartości 400 tys. zł. Było to w grudniu 1980 r. Dyrektor zapewnił przy tym pracowników, że z powodu tego nikomu włos z głowy nie spadnie, podczas gdy wcześniej — podczas wydawania polecenia pracownikom u siebie w gabinecie oświadczył im, że nie mają co robić w zakładzie, jeżeli odmówią. I tak się zresztą stało w przypadku kierownika Kondera, kiedy odmówił dyrektorowi przeprowadzenia podobnej operacji po raz drugi. Otrzymał wypowiedzenie, o którym „Solidarność” została poinformowana pismem z dnia 25 lutego br. Do mnie dyrektor Komar powiedział zaś, że jeżeli kierownik sam nie zrezygnuje z pracy, to go wsadzi na 10 lat. Niestety, kierownik nie zrezygnował sam, od wypowiedzenia warunków pracy i płacy — dostał pismo zmieniające jego stanowisko na kierownika robót hydrotechnicznych — odwołał się do Terenowej Komisji Odwoławczej w Kozienicach, która wypowiedzenie anulowała 16 kwietnia br. Wcześniej — bo 19 marca br. byliśmy umówieni z dyrektorem na spotkanie, na którym chcieliśmy przedstawić oświadczenia przywiezione przez komisję oddziałową z Kozienic, ale dyrektor nie chciał rozmawiać z nami i nie przyszedł na posiedzenie komisji. Wówczas poszliśmy do ZEOW i całą sprawę przedstawił dyrektorowi Tadeuszowi Zborowskiemu. Okazało się przy tym, że jednostka nadrzędna nie była poinformowana o niedoborach w magazynie centralnym, a i prawdopodobnie KW MO — mimo, że dyrektor Komar zapewniał nas o tym — również nie bada sprawy. Dyrektor Zborowski powołał komisję rewizyjną, która sprawę bada i 12 maja br. ma zakończyć swoją pracę.

Oświadczenia przywiezione przez pracowników bazy w Kozienicach mówią o wielu „ciekawych” działaniach, a przede wszystkim dotyczą dyrektora Wojtasia. Wyczytałam w nich, że dyrektor bardziej niż budowę domków dla elektryków preferował budowę domu swojego ojca. Józef B. w oświadczeniu złożonym dnia 2 stycznia br. pisze:

„...w 1980 roku złożyłem podanie do dyrekcji ZBME w Radomiu na zakup płyt stropowych. Wiadomo mi było, że po wyrażeniu zgody przez dyrektora Andrzeja Wojtasia należność za te płyty ureguluję sam dyrektor Wojtas, a pójdą one na budowę domu jego ojca. Tak też się stało i uczestniczyłem przy załadunku tych płyt oraz pomagałem wraz z innym pracownikiem przy ich montażu na stropie domu ojca dyrektora Wojtasia. Ze mną pracował wtedy dźwig „Kraz” wzięty z budowy domków jednorodzinnych, co miało miejsce w godzinach pracy”. Inny pracownik — Józef M. — w oświadczeniu z 10 marca br. pisze: „...na polecenie dyr. Wojtasia na budowę domu jego ojca samochodem

„Zuk” zawieszono było rusztowanie warszawskie, którego do tej pory nie zwrócił”.

W innych oświadczeniach mowa jest o materiałach zawożonych na prywatną budowę i pracach przy niej wykonywanych, o wełnie mineralnej i blasze do ocieplenia uli, o całym szeregu świadczeń poza obowiązkami służbowymi, świadczonych na rzecz dyrektorów Komara i Wojtasia. Lapidarnie można by to nazwać wykorzystywaniem stanowisk służbowych do osiągnięcia korzyści osobistych, ale nie w nazwach rzecz.

## O CO W TYM WSZYSTKIM CHODZI?

Przede wszystkim o autorytatywne wyjaśnienie niedoborów w magazynie centralnym, w którym na podstawie inwentaryzacji i remanentów stwierdzono niedobory w wysokości 2.435 tys. zł i nadwyżkę w wysokości 408,2 tys. zł. Kiedy i jak one powstały? Bez dokładnej kontroli wszystkich dokumentów i operacji magazynowych nie da się ustalić tego, a być może i to niczego nie wyjaśni, bo magazyny mieściły się początkowo w kilku punktach Radomia i nie wszystkie z nich były zabezpieczone przed kradzieżą, nie wszystkie też były pilnowane w nocy. Poprzedni kierownik magazynu Krzysztof Z. przyjął magazyn tylko po inwentaryzacji przeprowadzonej w rekordowym czasie 3 dni, bez remanentu i podobnie go zdał 30 września ub. r. po wypowiedzeniu pracy. Dopiero w miesiąc później przeprowadzono remanent, w wyniku którego stwierdzono niedobory około 3 mln zł. Drugi remanent, przeprowadzany od 2 lutego br. do końca miesiąca wykazał niedobory i nadwyżki, o których pisałam już wyżej. Wtedy — na podstawie protokołu zakładowej komisji inwentaryzacyjnej wypowiedziano pracę Bożenie Z. (żonie Krzysztofa Z.) — pracownikowi z odpowiedzialnością materialną, wypowiedziano „częściowo” zmieniając jej angaż na robotnika magazynowego. Na decyzję z dnia 21 kwietnia br. „Solidarność” nie wyraziła zgody, motywując to koniecznością całkowitego wyjaśnienia miejsca i czasu powstania niedoborów oraz ich faktycznej wysokości. W odpowiedzi uszyszeli: „Możecie nie wyrażać zgody i tak postawimy na swoim”.

Sprawą kolejną jest wyposażenie mieszkań, jakie dla niektórych osób z dyrekcji zakupiono na koszt zakładu. W przypadku dyrektora Komara jednostka nadrzędna nie dopatrzyła się nieprawidłowości w działaniu (mieszkanie hotelowe), natomiast w przypadku innych osób — w tym dyrektora Wojtasia — nakazano ich zwrot i po zaplaceniu kosztów zużycia przekazanie na potrzeby zakładu. Dyrektor Komar został zobowiązany do powołania komisji dla dokonania wyceny. Komisja nie podjęła jednak pracy, bowiem i pracownicy i komisja zakładowa „Solidarność” nie widzą możliwości wykorzystania w zakładzie bądź jego bazach tych wszystkich przedmiotów (koldry, poduszki, szklanki, sztućce, radia, telewizory, odkurzacze do samochodów, bielizna pościelowa, wersalki, itp., itd.) i żądają pokrycia przez użytkow-

ników pełnego kosztu zakupionego dla nich wyposażenia.

## DYREKCJA CZUŁA SIĘ BEZKARNA

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości — mówi sekretarz POP Jerzy Banasiak. — Nigdy w tym zakładzie nie liczono się ani z organizacją partyjną, ani związkową, ani tym bardziej z poszczególnymi pracownikami. Mój poprzednik, wtedy jeszcze tylko grupowy Gołaszewski — założyciel i wiceprzewodniczący „Solidarność” odszedł po kilkunastominutowej rozmowie z dyrektorem Wojtasem, oczywiście na własną prośbę. Na wyborach na sekretarza po utworzeniu w 1979 roku POP, dyrekcja starała się przeforsować kandydaturę „swojego” człowieka, kiedy zaś nie udało się to urabiano mi opinię „trudnego”. Szczególną dyspozycją na stanowisko kierownicze wykazywał się dyrektor Wojtas: arogancki w stosunku do pracowników i kierowników, wiecznie grozący zwolnieniami, potrafiący wyprosić kierowników z narady zwołanej przez siebie samego. Przez cały czas ludzie milczeli, bo nikt nie chciał się znaleźć na bruku. Teraz mówią, bo po prostu przebrała się już miarka. Starają się interweniować wszędzie, bo boją się, że znowu ktoś ukreci sprawę głowę. Proszę zobaczyć — to pismo z komitetu miejskiego dostałem właśnie dzisiaj.

Sekretarz komitetu miejskiego Maciej Peszke prosi w nim o przyspieszenie kontroli i wnikli-

we zbadanie oraz poinformowanie o wynikach kontroli. Przy tym sygnalizuje, że komitet otrzymuje wiele telefonów z informacjami o nieprawidłowościach i obawami co do należytego rozliczenia odpowiedzialnych. Nieco inne telefony otrzymują przedstawiciele „Solidarność”. Niektóre informują ich rodziców, czym są ich dorosłe dzieci, inne są pogrozkami, jeszcze inne stemplem wyzwisk i przekleństw. Starają się nimi nie przejmować, starają się nie słyszeć pytań dyrektora Wojtasia: Gołaszewski odszedł, a dlaczego pan jeszcze pracuje?”

Dyrekcja ZBME czuła się bezkarna. To już nie tylko sprawa między kierownikiem jednej z budów a dyrektorami. To sprawa wielu niedociągnięć organizacyjnych, finansowych i kadrowych. Podobnych przykładów mogłabym cytować jeszcze wiele, wiele spraw drobnych, grubszych i zupełnie grubych może podać komisja zakładowa „Solidarność”, o wielu innych mogłabym z pewnością usłyszeć w rozmowach z pracownikami innych baz. Te, które zacytowałam są wystarczającym powodem do dokładnej, systematycznej kontroli działalności zakładu przeprowadzonej przez NIK i prokuraturę. To także sprawa dla komisji kontroli partyjnej, która powinna wnikliwie zbadać także i sferę stosunków międzyludzkich. Tego wymaga i dobro społeczne, tego wymagają pracownicy i tego, myślę, oczekiwać będą także i czytelnicy.

Małgorzata Tarnowska

## Tradycje łączą

Starszy monter pogotowia energetycznego Edward Wolski pracuje w kozienickim rejonie od 1967 r. W tym samym zakładzie pracuje żona Stanisława, a ojciec, pan Emil Wolski, 3 lata temu odszedł z rejonu na zasłużoną emeryturę. Przypuszczać należy, że chociaż jeden z dwóch synów państwa Wolskich będzie kontynuował rodzinną tradycję.

— Mój ojciec — mówi Edward Wolski — z Jedlińska jeździł na rowerze do awarii. Nie zważał na to, czy zimą śnieg sypie, czy deszcz leje w kwietniowy poranek. Wiedział, że ludzie czekają na jego pomoc i to było naj-

największym stopniu wykorzystywać sprawne części z demontowanych urządzeń.

Ojciec mój, jak już wspominałem, jeździł na rowerze i był z tego zadowolony. Ja mam do dyspozycji samochód i jeszcze narzekam, bo powinien on być bardziej funkcjonalny. Transportowcy powinni pomyśleć o zamontowaniu w samochodach UAZ, które są w naszej dyspozycji, zestawów szafek na narzędzia i materiały.

Kiedy rozmawiam ze swoim ojcem o naszej wspólnej pracy, aż tży kręcą mu się w oczach, że jego macierzysty rejon za-



ważniejsze.

Ja nie marzę i nie moknę, bo mam do dyspozycji samochód UAZ, chyba, że skończy się limit paliwa — dodaje rozmówca. To właśnie kłopoty z paliwem sprawiają, że w trybie pilnym wyjeżdżamy tylko do poważnych awarii. Drobne reklamacje z konieczności gromadzimy i do akcji wyruszamy dopiero wtedy, gdy uda się z nich zmontować odpowiednią trasę.

Awarie są różne, ale najbardziej uciążliwe są te, które powstają z winy osób postronnych niszczących urządzenia. Niektórzy użytkownicy bezmyślnie niszczą bezpieczniki, „watujać” je drutem na obudowie. W przypadku nadmiernego obciążenia bezpieczniki pękają, a urządzenia mogą ulec poważnym awariom.

Mówi się dzisiaj dużo o trudnościach materiałowych i braku części do napraw awaryjnych. I u nas występują tego typu kłopoty. Na przykład brakuje izolatorów, wyłączników na stacjach typu LR. Staramy się w jak

o nim. Często zdarza się, że starzy pracownicy wraz z odejściem na emeryturę tracą kontakt z zakładem. A przecież warto byłoby ich zaprosić z okazji różnych wydarzeń w życiu zakładu, czy chociażby pamiętać o nich z okazji Dnia Energetyka. Z pewnością byłiby zadowoleni i nie czuli odepchnięci i niepotrzebni.

Skoro już mowa o sprawach społecznych — martwi mnie duża rozpiętość płac w energetyce. Zastanawiam się, dlaczego są takie duże dysproporcje między płacami pracowników elektryków i innych jednostek pracujących na rzecz energetyki. Uważam, że pracownicy rejonów energetycznych są pokrzywdzeni.

Praca moja jest ciekawa. Wymaga dużej dyscypliny, odpowiedzialności i samozaparca. Takich wymagań często nie mogą zaakceptować młodzi ludzie, przychodzący do pracy w rejonie. A zajęcie to — jeśli się je polubi — może dać dużo satysfakcji.

(S)



Na ziemi, w powietrzu i w wodzie (2)

## Wszystko płynie

Nie tylko wodę miał na myśli grecki filozof z Efezu wołając sławne „panta rhei”, ale wtedy 540 p.n.e. problemu z zanieczyszczoną wodą nie było, co najwyżej brakowało wody podczas suszy. Zaś Józef Wójcik w swojej książce „Jak chleb potrzebna” o wodzie myślał bardziej konkretnie cytując stare powiedzenie: „nie pluj w wodę, bo się jej napijesz”.

Do wód powierzchniowych i do ziemi w województwie radomskim (jak podaje wg ewidencji z 1977 r. informator wydany przez wojewodę radomskiego) odprowadzają ścieki 192 zakłady i instytucje. Spośród zakładów odprowadzających ścieki decydujący wpływ na czystość wód wywiera 48 zakładów. Cechą charakterystyczną źródeł zanieczyszczenia rzek w województwie jest ich koncentracja w zlewniach rzek Mlecznej i Zagożdżonki, do których odprowadzane jest około 70 proc. wszystkich wytwarzanych ścieków.

Głównym źródłem zanieczyszczenia wód powierzchniowych jest miasto Radom, którego sama kanalizacja miejska dała w 1977 r. 21.080 tys. m<sup>3</sup> surowych ścieków. Doliczając ścieki odprowadzane indywidualnie przez niektóre zakłady przemysłowe Radomia i okolic otrzymamy ponad 55 proc. ścieków wytwarzanych w województwie.

Drugim po rzece Mlecznej odbiornikiem ścieków jest rzeka Zagożdżonka, która przyjmuje z dwóch większych ośrodków przemysłowych województwa Pionek i Koźienice 6.523,1 tys. m<sup>3</sup> ścieków rocznie.

Dzisiaj Mleczna i Zagożdżonka to cuchnące ścieki szumnie zwane rzekami o II klasie czystości wód. Ścieki te wpadają do Wisły.

W 1971 r. rozpoczęto prace badawcze na rzece Wiśle, która to miała ugasić pragnienie przyszłego kolosa energetycznego. W 11 przekrojach od 372,3 km do 509,8 km koryta rzeki dokonywano pomiarów hydrochemicznych, termicznych, hydrobiologicznych i mikrobiologicznych. Od 1972 r. program prac poszerzono do 15 punktów poboru i rozpoczęto badania ichtiologiczne.

Starano się również określić perspektywny wpływ wód podgrzanych na warunki hydrochemiczne i biologiczne Wisły.

### Czy elektrownia truje?

Szczegółowy program prac badawczych oraz wyniki badań „tła” pozwoliły dokonać oceny skutków zrzutu wód pochłodniczych, ustalić dopuszczalny stopień podgrzania wody poniżej elektrowni, poznać proces mieszania się ścieków przemysłowych oraz wód podgrzanych z wodami powierzchniowymi.

W wyniku tych badań ustalono środki zaradcze w celu zabezpieczenia interesów użytkowników wód Wisły poniżej „Koźienic”.

W szczegółowym sprawozdaniu z działalności Elektrowni „Koźienice” w zakresie ochrony środowiska (w tym i rzeki Wisły) stwierdzono: „...w czasie uruchomienia pierwszego bloku energetycznego w Elektrowni „Koźienice” rzeka Wisła była silnie zanieczyszczona na skutek odprowadzania do niej ścieków komunalnych i przemysłowych. Wraz ze wzrostem temperatury rzeki wiąże się zmiany cech fizycznych, chemicznych i biologicznych. Jednym z najważniejszych skutków podgrzania jest obniżenie rozpuszczalności tlenu, co poważnie wpływa na przebieg procesów biochemicznych tzn. giną organizmy zwierzęce na korzyść zbyt intensywnego rozwoju organizmów roślinnych takich jak glony. Powstanie deficytów tlenowych jest możliwe i szczególnie groźne dla rzeki, która oprócz ścieków termicznych przyjmuje ścieki komunalne i przemysłowe. Podwyższenie temperatury ma również wpływ na biocenozę rzeki.

Wyniki badań uzyskane do czerwca 1973 r. przy wzroście mocy Elektrowni „Koźienice” do 400 MW pozwalają na stwierdzenie, że podgrzanie nie spowodowało negatywnych efektów. Wraz ze zwiększeniem mocy elektrowni zwiększa się ilość ścieków termicznych, a wpływ ich określa dalsze badania”.

Dzisiaj Elektrownia „Koźienice” pobiera z Wisły dla celów technologicznych ponad 1 mld m<sup>3</sup> wody rocznie i wyrzuca wodę podgrzaną z 8 bloków 200 MW i 2 bloków 500 MW. Dla wytworzenia 1 kWh potrzebne jest 0,2 m<sup>3</sup> wody w obiegu otwartym i 0,01 m<sup>3</sup> w obiegu zamkniętym. W celu zabezpieczenia się przed nadmiernym podniesieniem temperatury wody poniżej zrzutu wody wybudowano i uruchomiono wielkie chłodnie wentylatorowe. Jak się przewiduje, pozwolą one obniżyć temperaturę wód zrzucanych nawet podczas najbardziej upalnego lata.

W elektrowni opanowano również problem ścieków sanitarnych i przemysłowych. Oczyszczalnia sanitarna dysponuje łączną wydajnością 165 m<sup>3</sup>/h z efektem oczyszczania 90 proc. Przepisy prawne regulują dopuszczalne stężenie ścieków wpuszczanych do wód naturalnych, czyli tzw. odbiorników, w stosunku 1 ÷ 50.

Dlatego też według norm ustalonych przez Urząd Wojewódzki w Radomiu w ściekach odprowadzanych do Wisły ma prawo znajdować się 60 mg/l zawiesiny, a norma na biochemiczne zapotrzebowanie tlenu wynosi (bzt<sub>5</sub>) 38 mg. Co 10 dni prowadzona jest kontrola analityczna ścieków wpadających do oczyszczalni tych które ją opuszczają po skomplikowanym procesie technologicznym. Obiekt systematycznie kontrolują również obchodowi wydziału gospodarki wodnej.

W chwili obecnej wydajność oczyszczalni jest wystarczająca, ale jeśli nastąpi dalsza rozbudowa osiedla mieszkalnego w pobliżu elektrowni — oczyszczalnię trzeba będzie powiększyć.

Kolejny problem w walce o czystą wodę to ścieki przemysłowo-deszczowe, które mogą zawierać między innymi oleje i detergenty. Normy w tym przypadku dopuszczają 60 mg zawiesiny; 30 mg (bzt<sub>5</sub>) i 200 mg ekstraktu z eterem. Ścieki te przełącza się przez piaskowniki i odłuszczone, a następnie podaje się je do kanału wody chłodzącej. Zebrane oleje spala się w specjalnym zbiorniku.

Odrębnym i bardziej kłopotliwym tematem jest wpływ składowiska żużlu i popiołu na wody gruntowe. Ich badanie prowadzono od lipca 1971 r., dzięki czemu elektrownia dysponuje danymi porównawczymi. Na zlecenie elektrowni zostały wykonane analizy wody ze studni wiejskich w Michalówce (5 studni — 18.10.1971 r. i 8—18—25.02.1972 r.). Uzyskane w obu przypadkach wyniki stwierdzały, że woda nie nadawała się do picia i celów gospodarczych. Jeśli porównać więc daty uruchomienia pierwszych turbozespołów i pobrania próbek ze studni można przypuszczać, że woda nie nadawała się do picia zanim uruchomiono składowisko pyłów? Stwierdzono, że wpływ składowiska na jakość wód gruntowych może uwydatnić się tylko w przypadku awarii rowów opaskowych odprowadzających wody przenikające przez obwałowania.

Składowisko pyłów zajmuje dzisiaj powierzchnię około 180 ha, a już kolejne pole odkładcze przygotowywane jest przez WPBEiP „Beton-Stal”.

Znawcy tematu twierdzą, że w masie pyłu dostarczanego na wysypisko znikoma tylko część substancji to związki rozpuszczalne, a więc jeśli nie ma przesiąkania — niebezpieczeństwo nie grozi. Czy jednak składowisko nie przesiąka? W dniu dzisiejszym dysponuję zbyt niepełnymi danymi, by stwierdzić, że woda, która zalewa teren wokół składowiska — szczególnie od strony elektrowni — pokonała rowy opaskowe. Do tego tematu jednak jeszcze powrócę.

### Czy wypić to piwo?

Formalnie rzecz biorąc z ochroną wody w Elektrowni „Koźienice” nie jest najgorzej, jeśli tylko pominąć niedomówienia wynikające z przesiąkania wałów i wycieków... trującego oleju „iwiołu”. Do dnia dzisiejszego nie podano norm na podstawie których można by określić czy jest go w ścieku dużo, czy w sam raz. Na szczęście „iwioł” uwalnia się z systemu bardzo rzadko i to przy okazji poważnych awarii czy też remontów.

Woda pitna, której w elektrowni wydobywa się 100 t/h jest przydatna do celów spożywczych po przegotowaniu, ale zdarza się często, że z kranu płynie brunatna ciecz. Wtedy to nie zachęcam do picia piwa, jakie sami sobie warzymy.

(S)

## Lubię wędrować

— W brygadach liniowych pracuję od 1970 r. — mówi Andrzej Wojtyński, brygadzieta ZWSE w Radomiu. Wykonuję remonty kapitalne linii napowietrznych średniego i niskiego napięcia. Ciągła praca w delegacji, bez względu na warunki atmosferyczne nie zraża mnie. Polubiłem taką pracę i nie wyobrażam sobie innej, chociaż wielu młodych, którzy podejmują pracę w ZWSE zraża się, bo to robota nie dla mięczaków.

W naszej brygadzie pracuje 6 kolegów. Jest nas niewiele, ale jakoś sobie radzimy. Brak ludzi i materiałów nadrabiamy lepszą organizacją pracy. Podczas remontów kapitalnych staramy się

porę zdarzało się, że nasze pomieszczenia socjalne zmieniałyśmy w składowisko narzędzi i materiałów.

W naszym barakowozie mamy lodówkę, telewizor i wygodne miejsce do wypoczynku, gdyby jeszcze można było kupić coś do jedzenia w sklepach w terenie... Jestem członkiem Komisji oddziałowej NSZZ „Solidarność” i staram się szczególnie zwracać dużą uwagę na sprawy socjalne i dobrą organizację pracy. Jest to nie tylko konieczność, ale przede wszystkim obowiązek każdego kierownika i brygadzisty. Od nich szczególnie dużo trzeba wymagać, oni muszą znaleźć środki zaradcze na liczne błędy



do maksimum wykorzystać materiał z demontażu linii, jednak nowe izolatory nie zawsze możemy zastąpić starymi. Mamy także trudności ze sprzętem ciężkim, dźwigami terenowymi.

W tym roku rozwiązane zostaną problemy socjalne, kilka brygad otrzyma nowe barakowozy. Jeśli pomoże nam w tym Zakład Transportu Energetyki w Radomiu będzie można je swobodnie przewozić z miejsca na miejsce. Zakład nasz zakupił też kilka garaży metalowych, które zostaną wykorzystane jako magazynki na budowach. Do tej

dokumentacyjne, nierytmiczne dostawy materiałów i sprzętu, nieprawidłowe przygotowanie terenu budowy przez inwestorów.

Mimo licznych trudności wynikających podczas realizacji zadań mam swoje ulubione budowy. Dymny jestem na przykład z remontu linii niskiego napięcia w miejscowości Sucha, ponieważ był on prowadzony w systemie dobrze zorganizowanego akordu. Natomiast budowa w Augustowie nie dawała satysfakcji, ponieważ szereg spraw musieliśmy wykonywać dwa razy. (S)

## Piórem felietonisty

### Pieski świat

— Nie lubię przyjaciół zwierząt — mówi moja znajoma. — Nie lubię, bo są nimi wtedy, gdy to nie kosztuje, gdy pupilek jest zdrowy, gdy cieszy i bawi. Wyrzucają — psa, kota, kanarka — gdy zaczynają się kłopoty.

Moja znajoma generalizuje, coraz częściej zdarza się jej wydawać opinie uogólnione, wnioski wysnuwać na podstawie pojedynczych wydarzeń, czasem nawet niesprawdzonej z szarych komórek, a może wręcz odwrotnie — w tym szaleństwie może być metoda.

—oOo—

W Koźienicach na ogół brakuje wszystkiego — mleka, chleba, masła, mięsa, dobrej pogody, deszczu, porządku, ogródków jordanowskich. Listę braków mogłabym ciągnąć w nieskończoność, dlatego prościej będzie wymienić to co jest — są psy! Najrozmaitszej maści, wielkości, rasy (i bez rasy), o różnym usposobieniu, apetycie i nadmiernych skłonnościach do rozmnażania. Buszują po osiedlowych śmietnikach, po podwórkach, pełno ich na ulicach i na szosach poza miastem. Czasami takie nędzne indywidualum stanie naprzeciw idącego chodnikiem człowieka i miłosiernym wzrokiem doprasza się o kawałek czegoś do żarcia, czasami podąga czas jakiś za nogą — z miłą nadzieją pozyskania przychylności dwunożnego. Prawie literatura dla grzecznych dzieci! Częściej jednak zgłodniałe zwierzęta zbijają się w gromady i z gwałtownością atakują winnych i niewinnych ich psiego losu. Pół biedy, gdy to jest dorosły, gorzej — gdy obiektem ataku jest dzieciak. Zaczyna się pisk, wrzask, bestie są coraz bardziej rozjuszone, trudno się dziecku przed nimi obronić, trudno dorosłym rozpedzić watahę.

—oOo—

Cave canem — jak mawiali starożytni. Pewien koźieniczanie — zgodnie z powiedzeniem, że najlepszą bronią jest atak — napadnięty przez bandę czworonogów opuścił się na cztery łapy (nogi, ręce?) i z domowym szekaniem zaatakował skonfundowane zwierzęta. Pierzchył na wszystkie strony świata, a obywatel miejski odzłotać nie mógł, że działał w pojedynkę. — Gdyby tak było nas więcej — powiedział — przegnalibyśmy to talatajstwo z miasta.

Nie wiem, czy miał na myśli wyścigi na czterech i konkurs w szekaniu, czy działania w zupełnie innym stylu — faktem jest, że był sam. Władze miejskie nie robią bowiem nic, aby zaradzić złu. Obywatele swoje, władze swoje — czyli nie — a pieski sobie rosną w spokoju i zdrowiu. Tak, tak — zdrowiu, bowiem na ostatniej sesji MRN ogłoszono naszym radnym, w odpowiedzi na ich interpelacje, że pieski nie chorują na wściekliznę. Tak więc zacny obywatelu Koźienic — gdy dopadnie cię sfera możesz spokojnie pokarmić pieski swoją ręką, łydka lub całą nogą. Psy przecież coś jeść muszą, a ty i tak nie zachorujesz na wściekliznę. Chyba, że ktoś wreszcie się spieni, wścieknie i pogryzie odpowiedzialnych za psii problem. Może wtedy uwierzą, że problem istnieje!

TARKA

„ENERGOIMPULSY” — Dwutygodnik energetyków ZEOW i OIGE. Redaguje zespół: Ewa Letwiewicz, Sławomir Skowiński, Stefania Szczepaniak (sekretariat redakcji), Małgorzata Tarnowska (redaktor naczelny), Jerzy Bedziński (fotograf), Danuta Czerna (korekta), Zbigniew Kolibabka (redaktor techniczny). Wydawca: ZEOW — Elektrownia „Koźienice”, 26-916 Świerze Górne, tel. Koźienice 51 22-91. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 2, Radom, ul. Zeromskiego 49. Nakład 4000+35 egz. Zamówienie nr 815/81 E6